Nr 219a. Dnia 10 sierpnia. Wtorek. Dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1886 r

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wawrzyńca Męcz.
Środa: Zuzanny i Dygny PP.
Czwartek: Klary Panny.
Piątek: Hipolita i Kassyana Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 35.
Zachód " 7 " 34.
Długość dnia godzin 14 " 59.
Ubyło " " 1 " 44.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 48 w.
Zachód " " 0 " 46 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

† Sobota: Euzebiusza Wyzn.
Niedziela: **Wnieb. N. Marji P.**
Poniedziałek: Rocha Wyzn.
Wtorek: Rocha Wyzn.

***Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Wawrzyńca; jutro Włodzimira.

*Nabożeństwa:* W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego.

*Wystawy:* Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

*Teatra:* Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Marta" (występ p. Andrzeja Marini); jutro „Aktorowie dworu" (pierwszy raz);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Klara Soleil"; jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

*Teatrzyki:* Alhambra: „Nie wypada"; — Bellevue: „Nitouche";—Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

*Teatr* Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Ptaszki śpiewające".

*Cyrk* Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

*Ogród zoologiczny:* ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## Powstanie rolników w Tiree.

Na północy Szkocji, na wyspie Tiree, zgromadzono, jak doniosły przed kilkoma dniami depesze, znaczniejsze siły wojskowe jej królewskiej mości, celem stłumienia rokoszu ludności wiejskiej.

Zapewne bez poważniejszego rozlewu krwi obejdzie się tym razem, mimo tego fakt pozostaje ważnym i charakterystycznym, dowodząc, że kwestja rolna, zarówno w Anglji i Szkocji, jak w Irlandji, nie może być rozwiązaną wyłącznie na korzyść właścicieli gruntów. Przyjęty w r. b. przez parlament bil, przyznający pewne ulgi posiadaczom gruntów włościańskich w Szkocji, nie wystarczył; ustępstwa były tak nieznaczne, wprowadzenie w życie rzekomych ulg tak trudnem i zawikłanem, iż włościanie szkoccy sądzili, że mają prawo uważać bil za kpiny.

Chroniczne ubożenie okręgów górskich pochodzi ztąd, że częścią w celach przemysłowych, częścią dla sportu, lordowie coraz więcej gruntów skupiali w swoich rękach, tak że ubogim „crofterom" miejscowym zabrakło w końcu ziemi pod stopami. Naturalnie twierdzą lordowie, że grunta obrócone na parki jelenie nie przydatne są do uprawy, ani wypasu, jakkolwiek jest dowiedzionem, że trzody owiec i bydła rogatego górskich crofterów wybornie się na tych wrzekomych „nieużytkach" pasły i tyły.

Oprócz tego landlordowie szkoccy, wzorem swych angielskich kolegów, przyjęli zwyczaj wydzierżawiania znacznych kompleksów gruntowych. W ten sposób włościanie zostali zepchnięci stopniowo z obszarów urodzajnych ku morzu, kędy ziemia jest naturalnie jałową i warunki życia jeszcze twardsze.

Tym przyczynom zawdzięczyć należy zbrojną wyprawę wojsk królewskich do Tiree.

Jest to mała wysepka, oblana wodami atlantyckiego oceanu, należąca do księcia Argyll. Żyje tam nędznie kilkaset rodzin. Przed pół wiekiem liczyła wysepka 4,000 dusz, obecnie zaledwie 2,700. Zapasy ziemi wyżywić zdolają nie więcej, jak 2,000.

Książę Argyll ma podobno na sercu dobro tych biedaków i sądzi, że działa w ich interesie, drobne grunta łącząc w znaczniejsze farmy. Dobre to w Anglji, przydać się ma i na Tiree!

Większą od innych jest na wyspce farma Greenhill. Właściciel jej umarł świeżo... Syn jego pragnął utrzymać się przy dzierżawie i ofiarował nawet czynsz wyższy. Ofiarę jego odepchnięto, faktor księcia Argyll zawezwał innych konkurentów...

Ale Tiree ma swoją „ligę rolną", która orzekła: albo farma ma być wydzierżawioną synowi zmarłego farmera, albo rozdzieloną na mniejsze części. Takie rozwiązanie problematu nie podobało się księciu Argyll. Tymczasem prezydent ligi zaczął potajemnie wchodzić w konszachty z faktorem księcia Argyll, pragnąc uzyskać farmę dla swego brata.

Zdrada wykryła się; członkowie ligi złożyli prezydenta swego z urzędu i postanowili oprzeć się siłą objęciu farmy przez jego brata.

Udali się oni d. 27-go czerwca w sile 400 ludzi, przy dźwięku wojennym górskiej kobzy do farmy, zmusili nowego dzierżawcę do rozpędzenia, bydła i zabrali się do podziału gruntów pomiędzy siebie.

5)

# STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

**Adama Krechowieckiego.**

(Dalszy ciąg.)

W całej gromadce, przed chwilą nieprzyjaźnie usposobionej, przemagać poczęło uczucie kompasji. Kozieka chciał wprawdzie dowodzić, jako to są zwykłe czarnoksiężników zaklęcia, ale mu przerwano dość ostro, więc zmilczał.

— Biedny człek!—rzekł wreszcie Stawski—nie godzi się go tu ostawić, starzec jest, może omdleć, boć widocznie jakiś ciężki smutek go gnębi.

— Nie godzi się!—pierwszy raz ze Stawskim zgodził się Brzechwa.—Chodźmy doń waćpanowie i odprowadźmy do dom.

Wszelkie podejrzenia i krzywdzące domysły naraz ustały. Jeden tylko kniaź nie zbyt dawał folgę uczuciom, bo machał wciąż pogardliwie ręką, a gdy postanowiono iść ku Szornelowi, rzekł:

— Ja nie pójdę. A po co? Wszystko to dla mnie jasnem nie jest. Da on sobie radę i bez nas, a jak sam przyszedł, tak i sam powróci. Moje konsilium jest iść ztąd precz, a zdać o tem ks. Krescentemu relację, niech radzi dalej, jako wie...

Słowa kniazia wywarły jak zawżdy wrażenie. Ci, którzy posunęli się już naprzód ku Szornelowi, cofnęli się znowu i poczęli zastanawiać się, żali nie lepiej pójść do dom, a jutro ks. Krescentemu wszystko jak było opowiedzieć.

Ale wachanie się to trwało niedługo. Podczas narady owej, Szornel począł iść z powrotem; szedł jednak dziwnie chwiejnym, niepewnym krokiem, jakby znużony, czy osłabły bardzo; a naraz o kamień na drodze zawadziwszy, potknął się, zachwiał i całym ciężarem runął na ziemię.

Jeden okrzyk przerażenia wyrwał się z piersi patrzących. Nie zastanawiano się już dłużej, ale gromadnie spieszono na pomoc. Szornel leżał na ziemi, napróżno usiłując się dźwignąć. Skoro jednak dojrzał posuwającą się ku niemu gromadkę ludzi, jakby lękając się spotkania, ostatka siły dobył i powstał. Chciał się zawrócić i iść, ale byłby upadł, gdyby p. Brzechwa ze Stawskim, w czas nadbiegłszy i uchwyciwszy go w pół, nie zapobiegli temu.

— Dziękuję waszmościom — ozwał się słabym głosem Szornel—dziękuję waszmościom, zaniemogłem nagle... pozwólcie mi usiąść na ziemi, aby ta niemoc minęła...

— My waszmości, panie rotmistrzu, tu ostawić nie możem—odparł żywo Stawski—wszak sąsiedzi jesteśmy, pozwól waćpan, abym cię do dom odprowadził.

— Dziękuję, bardzo dziękuję—odrzekł po chwili Szornel—i akceptuję łaski wasze... ile że czuję, iż sił mi brak... mówić nawet nie mogę.

Stawski tedy z jednej, a Brzechwa z drugiej strony, prowadzili pod ramię rotmistrza, który szedł powoli, wlokąc nogi za sobą, a chwilami przystając, by z głębi piersi chłodnego zaczerpnąć powietrza.

Nikt głosu nie podnosił, jeno Kozieka mruczał coś pod nosem, snać nie kontent z takiego obrotu sprawy.

Tak w milczeniu minęli basztę starą i stanęli obok dworku, w którym mieszkał Szornel, a Stawski widząc, że rotmistrz ogląda się na wsze strony, jakby w obawie, aby ta cała ciekawych gromadka do wnętrza nie weszła—rzekł, zwracając się do towarzyszy:

— Proszę waszmościów na mnie nie czekać. Ja z p. Brzechwą odprowadzę imćp. rotmistrza do izby a że godzina już późna, wnet do dom pójdę i p. Brzechwę do siebie inwituję, jeśli łaska.

Brzechwa nie nawykły zgadzać się z Cześnikiem, burknął coś potakująco, a rotmistrz z wdzięcznością ścisnął ramię Stawskiego, na którem się opierał. Zaczem weszli samotrzeć do wnętrza dworku, pozostawiając resztę kompanji na dworze, mocno niezadowoloną.

Stali tam oni zrazu w milczeniu, spoglądając w ciemne okna dworku, w których niebawem niepewne jakieś mignęło światełko, ale widząc, że ani Brzechwa, ani Stawski nie wychodzą, postawszy jeszcze chwilę, ruszyli ku miastu.

Głuche milczenie przerwał Kozieka.

— Głupia rzecz!—zawołał.—Włóczymy się w nocy, po zimnie, że aż kości się trzęsą i po co? Aby jakiegoś tam heretyka ratować i do dom z paradą odprowadzać. A na domiar jeszcze drzwi nam przed nosem zamknięto...

— Winien był p. Szornel przynajmniej słowo podzięki rzec...—zauważył inny szlachcic.

— Mówić nie mógł, ile że srodze osłabiony jest i chory—tłómaczył drugi.

— Chory! chory!..—mruknął kniaź— a po cóż po cmentarzysku się włóczył? Zali to chrześciańska rzecz misterja jakieś na grobach czynić?

— Ciekawa rzecz—ozwał się Jakubowski—jaka będzie jutro relacja Stawskiego i Brzechwy?

— Nie dowiemy się nic—odrzekł kniaź—nie powiedzą nam nic zgoła. Zaklnie ich Szornel i nakaże wieczyste *silentium*, o tem co u niego widzieć będą, bo to już taki obyczaj u wszystkich heretyków...

— Co zaś waść pleciesz ciągle o tych heretykach?—przerwał mu z irytacją Jakubowski—mamy tu przecież wielu dyssydentów w Lublinie, którzy tu w domu p. Tęczyńskiego zbór swój mają; wszak to są ludzie spokojni, słuszni, a są między nimi i znaczni mężowie, jako i sam pan wojewoda Tęczyński, starosta nasz lubelski.

— Są heretycy i heretycy—odrzekł kniaź—a ten imćp. Szornel, nie jest snać z tych kalwinów lubelskich, ale z owych, którzy Trójcy św. znać nie chcą, i dzieci swych, jako poganie nie chrzczą, aż póki nie dorosną, przeto też zowią ich Anabaptyści... Strasztiwa to jest sekta!

— A zkąd-że to waść wiesz o tem?

— Zkąd wiem?—odparł kniaź.—Żali to człek mało nawędrował się po świecie? Byłem ja swojego czasu i w Rakowie, kędy jest główna siedziba herezji a odszczepieństwa. Jest tam zbór wielki i szkoła fundowana przez imćp. Sienieńskiego, kasztelana żarnowskiego. Byłem też w Niedźwiedziu i w Dubiecku u p. Mateusza Stadnickiego, który był zaciekłym Arjanem i w Łańcucie u syna jego Stanisława, a tam miałem okazję przypatrzeć się ich praktykom heretyckim...

— Ale cóż to?—zawołał nagle kniaź, wskazując przed siebie ręką—czy mi się widzi, czy też istotnie w gospodzie pod Barankiem jeszcze pali się światło?

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Tiree jest dosyć oddalonem od lądu i potrzeba było dłuższego czasu, zanim władza dowiedziała się o samowolnem usunięciu dzierżawcy. Tymczasem prostaczkowie z Tiree żyli w złudzeniu, że wszystko skończyło się już najlepiej na najlepszym ze światów i że księciu Argyll wystarczy regularne uiszczanie czynszu.

Nadejście znaczniejszej siły policyjnej przekonało ich, że się srodze mylili. Ale i policja łudziła się także... Postawa crofterów była tak groźną i stanowczą, że konstablowie musieli pomyśleć o co rychlejszem wycofaniu się z wyspy. Majestat prawa czuł się obrażonym i lordowi-adwokatowi Szkocji nie pozostawało nic innego, jak wysłać na wyspę korpus żołnierzy marynarki, tudzież kilka łodzi działowych.

Obecnie marsowi włościanie z Tiree stoją odważnie w obliczu dział i bagnetów. Naturalnie ustąpią przed ogromną przewagą siły, zwłaszcza, iż w danym wypadku nie mają słuszności po swej stronie. Jest wszakże rzeczą smutną, że choroby społeczne w najwolniejszem państwie Europy, prowadzą aż do zbrojnych rokoszów, nie mających nawet związku z powszechną zarazą wieku, z socjalizmem.

*X.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych w ciągu bieżącego miesiąca do departamentu medycznego złożone być mają listy imienne wszystkich lekarzy, dentystów i weterynarzy, zajmujących posady rządowe lub miejskie, z wymienieniem gdzie i kiedy otrzymali stopnie naukowe. W wykazach tych sporządzonych podług nadesłanych szematów, zamieszczeni być mają i ci, którzy zajmując powyżej wymienione posady, w ciągu r. z. zmarli.

= Z decyzji ministerjum spraw wewnętrznych dom przytułku w Górze Kalwarji ma być odrestaurowany kosztem tutejszej kasy miejskiej. Rada miejska dobroczynności, pod zwierzchnictwem której zakład ten zostaje, zarządziła już sporządzenie planów i kosztorysów. Okazało się, iż wedle kosztorysów, sporządzonych przez budowniczego zakładów dobroczynnych, p. Böhma, wydatek na ten cel wyniesie około 34000 rs. Obecnie plany i kosztorysy robót znajdują się w magistracie tutejszym, który po wydaniu o nich opinji, przedstawi je do zatwierdzenia.

= W celu skompletowania taboru ruchowego, zarząd kolei wiedeńskiej powiększa liczbę wagonów osobowych, z przedziałami I-ej i II-ej klasy, których brak na tej ruchliwej drodze w pewnych porach roku dotkliwie uczuwać się daje.

= Komisja policyjno-sanitarna w ciągu ubiegłego tygodnia dopełniła rewizji w 136-ciu sklepach spożywczych. W tej liczbie w 56-ciu sklepach znaleziono nieporządki i pociągnięto właścicieli do odpowiedzialności sądowej.

= Roboty wodociągowe na stacji filtrów na Koszykach nieustannie postępują i obecnie z ogólnej liczby sześciu oddziałów filtrów, pierwszy już się wykończa i pięć „kotlin" jest w nim czynnych, t. j. filtruje wodę, zkąd oczyszczona odchodzi do rezerwuaru miejskiego, szósta zaś za dni kilka oddaną będzie do tegoż użytku. Przed kilku dniami również wykończonym został jeden wielki rezerwoar, a dalsze roboty około dwóch następnych niebawem rozpoczętemi będą. Wykończają się również roboty mularskie przy fundamentach wieży ciśnień i wkrótce wyprowadzonemi będą na powierzchnię.

= Projekt urządzenia przy szpitalu Ujazdowskim zakładu dezinfekcyjnego, wchodzi na drogę urzeczywistnienia i obecnie prowadzą się już roboty mularskie około budowy tego zakładu. Pierwszy ten specjalny zakład do dezinfekcji ubrania i pościeli chorych, budowanym jest podług projektu jednego z tutejszych architektów i mieścić się będzie zdala od pawilonów szpitalnych, tj. w ogrodzie, od strony ulicy Wiejskiej dolnej.

= P. Juljusz Karol Winzer mianowany został wice-konsulem angielskim w Warszawie.

= Pomocnikiem sekretarza w sądzie handlowym mianowany został kandydat do posad sądowych przy sądzie okręgowym warszawskim, Kazimierz Skrzetuski.

= Henryk Stankiewicz, Stanisław Kazański i Hipolit Skimborowicz, wychowańcy warszawskiego seminarjum duchownego, otrzymali święcenia kapłańskie.

= **Z teatru i muzyki.**

Dwie debiutantki popisywały się znów wczoraj w dramacie Feuilleta „Miłość ubogiego młodzieńca." Panna Sznage, wierna swojej zasadzie, wystąpiła w drobnej rolce Krystyny i zyskała ogólny poklask prostotą i szczerością, rozwiniętą w dwóch krótkich, epizodycznych scenach.

Debiutantka nacechowała całą postać, ruchy, gestykulację i dykcję dobrą charakterystyką.

Może niektóre akcenta zbyt były silne i podkreślania zbyt wyraźne. ale miara zdobywa się doświadczeniem—tymczasem z tych zbytecznych nawet nacisków widać, że panna Sznage rozumie, co mówi.

Nie zawsze powiedzieć to można o pannie Niesiołowskiej, która grała wczoraj rolę panny Helouin, guwernantki.

Debiutantka nie zdaje sobie sprawy z charakteru postaci, które przedstawia i zamyka się w granicach dyletanckiego konwencjonalizmu.

Żaden z rysów tej dość subtelnie skreślonej figury nie uwydatnił się w grze panny Niesiołowskiej, wszystko się zatarło, pozostała blada, szablonowa laleczka.

Panna Noiret, jako Henryka, wywołała gorący oklask po wielkiej scenie w wieży i w ogóle we wszystkich chwilach gwałtowniejszych.

Przy spokojnym nastroju byłoby do życzenia, aby artystka mniej szorstko zaznaczała ironję i szyderstwo dumnej dziedziczki.

Wybuchy tej dumy muszą być miarkowane wykwintnem wychowaniem, które nawet w takim zapadłym kącie Bretonji winno cechować arystokratyczną pannę Laroque.

= **Ze sztuki.**

* Z powodu robót restauracyjnych wystawa Towarzystwa sztuk pięknych została na kilka dni zamkniętą.

O ponownem otwarciu nastąpi oddzielne ogłoszenie.

* P. Hipolit Marczewski, artysta-rzeźbiarz, otrzymał zamówienie na dwie wielkich rozmiarów figury do kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie.

Statuy mają przedstawiać śś. Piotra i Ludwika dla przyozdobienia wielkiego ołtarza.

Artysta zamówioną pracę przeznacza zarazem na tegoroczny konkurs artystyczny Towarzystwa sztuk pięknych.

* Artysta-malarz, p. Feliks Cichocki, otrzymał zamówienie na kilka obrazów dla budującego się kościoła parafjalnego na Pradze.

* Znany malarz, p. Stanisław Witkiewicz, został dotknięty paraliżem lewej ręki.

Lekarze spodziewają się jednak pomyślnego rezultatu kuracji.

* Przybyli do Warszawy malarze monachijscy: Franciszek Eysmond, Juljusz Hermann oraz Kleczyński.

Udają się oni na prowincję dla studjowania pejzażów oraz typów ludowych.

* Dowiadujemy się, że projektowane otwarcie stałej wystawy szkiców nastąpi dopiero w roku przyszłym.

= **Kościół św. Ducha.**

W dniu 15-ym b. m. w kościele św. Ducha odbędzie się poświęcenie czterech bocznych ołtarzy, mianowicie: św. Walentego, Opatrzności Boskiej, św. Rafała i św. Antoniego, które z funduszów kościelnych zostały z gruntu odrestaurowane.

Koszta pozłocenia tych ołtarzy wyniosły przeszło 2,400 rs.

= **Wycieczka do Torunia.**

Do tylu faktów brutalnego wydalania ziomków naszych z Prus, przybywa całkiem świeży.

W czwartek zeszłego tygodnia pani K., bawiąc wraz z córką na kuracji w Ciechocinku, wybrały się za granicę, celem zwiedzenia Torunia i Gdańska.

Obaw żadnych przed władzami pruskiemi niemiały, ponieważ ktoś dobrze się znający z landratem, udzielił im do niego odpowiedni bilecik.

Po przybyciu jednak do Torunia, miejscowy policjant, czy też żandarm, proszony o wskazanie mieszkania landrata lub o odesłanie biletu, grubjańsko oświadczył, że to go nic nieobchodzi i że pasażerki z sali pasażerskiej nie zostaną na miasto wypuszczone, a przeznaczonym odchodzącym pociągiem muszą powracać do Aleksandrowa.

Pani K. sądziła, że znajdzie kogoś w sali pasażerskiej, któryby podjął się odnieść bilecik do landrata, żandarm jednakże tego nie dopuścił, nie pozwalając jej z nikim rozmawiać.

Ostatecznie obie panie powróciły z bilecikiem, który im miał otworzyć zaczarowany teren, ograniczywszy swą podróż do częściowego zwiedzenia dworca kolejowego w Toruniu.

Jednocześnie komunikują nam wiadomość, że podanie kupców toruńskich do ministerjum, aby nietamowano przyjazdu leczącym się w Ciechocinku, pomimo upływu blisko trzech tygodni, ciągle pozostaje bez żadnej odpowiedzi.

= **Nowe przedsiębiorstwo.**

Jeden z tutejszych przedsiębiorców zamierza otworzyć specjalną hodowlę i sprzedaż psów myśliwskich i pokojowych.

Przedsiębiorstwa takie za granicą istnieją wszędzie, u nas zakład będzie nowością, która może znaleźć powodzenie.

= **Przemysł majolikowy.**

Jeden z fabrykantów krajowej majoliki udał się do handlujących z żądaniem przyjęcia w komis jego towaru po cenach znacznie niższych od zagranicznych.

Handlujący jednogłośnie oświadczyli, iż majolikę przyjmą tylko pod warunkiem, iż będzie sprzedawaną pod mianem zagranicznej za ceny równające się wyrobom szwajcarskim i włoskim.

Wobec tego fabrykant zmuszony był wyrzec się tak naturalnej chęci sprzedawania swoich wyrobów za pośrednictwem miejscowych kupców.

= **Targ koński.**

Plac targu końskiego na Pradze jest od pewnego czasu opuszczony.

Koni lepszej stajni, par dobrze dobranych, nie widać tu prawie wcale.

Czasami handlarze dostawiają jeszcze jakieś niezłe konie, ale te na targ nie są wyprowadzane, lecz zanim nadejdzie dzień targowy, sprzedawane są w stajniach.

W ten sposób dobrą parę rasy rosyjskiej w tygodniu poprzednim za 1000 rs. kupiono.

Na targu zaś było koni bardzo mało, a kupujących jeszcze mniej.

Tranzakcje bardzo błahe z trudnością przeprowadzić zdołano.

= **Modne.**

Moda każe obecnie nosić paniom półkoszulki białe o gorsach gładkich twardych, ze stojącemi kołnierzami i jasnemi krawatkami kroju męskiego.

Za pokrycie głowy tym. paniom służą męskie kapelusze słomkowe „Windthorst".

Niektóre z tak ukostjumowanych pań używają też „dla większego szyku" monokli.

Ten ostatni dodatek jest już chyba najzupełniej zbyteczny, a dla wzroku szkodliwy.

= **Ogórek w butelce.**

Na ostatniej wystawie ogrodniczej uwagę wielu profanów zwracał wielki ogórek, umieszczony w butelce z ciasną szyjką i całkowicie ją wypełniający.

Ogórek ten nadesłała na wystawę p. Adela Wiśniewska z Radostkowa.

Nie wspominaliśmy o tym okazie, gdyż tego rodzaju sztuki hodowlane powszechnie są znane i dowodzą tylko cierpliwości hodowców, na wieloliczne jednak zapytania niechaj wzmianka niniejsza służy za odpowiedź.

= **Nad stan.**

Życie nad stan i popisywanie się zbytkiem, stanowią jedną z głównieiszych wad warszawskich.

Objawem takiego zbytku są np. koszta uczty weselnej, wyprawionej wbrew przyjętemu zwyczajowi przez pana młodego.

Jest to subjekt pewnego handlowego składu, pobierający wraz z gratyfikacją 1000 rs. rocznej pensji.

Pan *** zaślubił ubogą panienkę, która oprócz nader skromnej wyprawki, nic mu wnieść nie mogła.

Na wesele zaproszono kilkadziesiąt osób i pan *** zaciągnął pożyczkę, aby tylko szumnie wystąpić.

Dość powiedzieć, że oprócz wielu wydatków, jakie się ponosi przy tworzeniu własnego ogniska rodzinnego, rachunek zapłacony w restauracji za wieczerzę uczynił około 300 rs.

= **Różnica honorarjów.**

Jeden z tutejszych lekarzy od paru miesięcy prowadził kurację żony pewnego adwokata, która dzięki pieczołowitości owego lekarza, zupełnie wyzdrowiała z ciężkiej, a nawet niebezpiecznej choroby.

W trakcie tego ten sam lekarz powierzył adwokatowi, a mężowi swej pacjentki, przeprowadzenie działów familijnych.

Czynności obu zakończyły się prawie jednocześnie. Pierwszy lekarz zapytał adwokata o wysokość przypadającego honorarjum, które mają zapłacić cztery osoby interesowane.

Adwokat na to odpowiedział:

— Niech szanowny konsyljarz przedstawi mi likwidację swojej należności za kurację żony, może się jakoś skompensujemy.

Likwidacja ta po skrupulatnem obliczeniu wizyt dziennych i nocnych uczyniła 110 rs.

W odpowiedzi adwokat przesłał swój rachunek wynoszący za przeprowadzenie działów 5% od całkowitej sumy 10,000 rs. czyli 500 rs., a nadto za stęple, wpisy itp. likwidując sobie 200 rs.

Z porównania więc wypadło, iż lekarz ma jeszcze dopłacić 590 rs.

Z powyższego faktu wypływa rzeczywiście charakterystyczna uwaga.

Tak lekarz, jak i adwokat odbyli studja uniwersyteckie, a pierwszy o rok nawet dłuższe i mozolniejsze...

W danej sprawie, obliczając na sam czas zajęcia, lekarz więcej poniósł trudu i zużył większą liczbę godzin, aniżeli adwokat.

W rezultacie zaś jakaż kolosalna różnica wynagrodzenia!

Możnaby więc z tej różnicy dojść do wniosku, iż więcej cenimy majątek, aniżeli życie.

= Z końskiej niedoli.

W ubiegłą niedzielę, około godziny 5-ej po południu, na moście żelaznym zaszedł wypadek, który na przechodniach bardzo przykre sprawił wrażenie.

Oto przejeżdżający przez most wagon tramwajowy najechał na konia ciągnącego wóz chłopski i straszliwie pokaleczył biedne zwierzę, które upadło i jedną z nóg przednich dostało się pod koła wagonu.

Wypadek ten zaszedł około godziny 5-ej po południu, a dopiero około godziny 9-ej wieczorem przyjechał czyściciel, aby męczące się przez godzin kilka zwierzę uprzątnąć.

Żywego jeszcze, rzężącego z bólu konia przytroczono powrozami do wózka i w męczarniach najokropniejszych powieziono do miejsca przeznaczenia.

Na zapytanie dlaczego nie dobije konia, czyściciel odpowiedział, iż dobijać chorych zwierząt na ulicy niewolno, gdyż byłoby to barbarzyństwem.

Nam zdaje się wszakże, iż większem barbarzyństwem nazwać trzeba czterogodzinną męczarnię biednego zwierzęcia, na którego okrutnie porozszarpywane członki tysiące osób patrzeć musiało.

= W innem świetle.

Rodzina Albina M., który strzelał w hotelu lipskim do swej żony i do agenta handlowego S., przedstawia motywa tej zbrodni w odmiennem świetle, niż nam na razie były opowiedziane.

Według zapewnień bliskiego krewnego M., posiadał on skromne, lecz dostateczne środki materjalne dla utrzymania żony, czego najlepszym dowodem jest przyjęcie na wychowanie kilkoletniego chłopczyka, sieroty, a taki przybytek w domu mógł tylko zwiększyć wydatki.

Opuszczenie męża przez żonę było dobrowolne, bez żadnego nakazu i przynaglań, owszem, M. domagał się powrotu, lecz spotkała go odmowa.

Skutkiem otrzymanych wiadomości o złem prowadzeniu się żony, M. ostrzegał ją listownie, oraz przez trzecie osoby, że jeżeli nie zmieni trybu życia, to ją zabije.

Na dwa tygodnie przed katastrofą, zaszłą w hotelu lipskim, M. zastał żonę w hotelu wiedeńskim w podobnej sytuacji i wówczas już chciał do niej strzelać.

Kobieta błagała go o litość, przyrzekając poprawę.

Obietnicy tej nie dotrzymała i M. dopuścił się wiadomego zamachu.

Powyższe szczegóły zamieszczamy na żądanie rodziny uwięzionego M., a prawdziwość ich zapewne stwierdzi śledztwo sądowe, gdyż wyrok, jaki spotka M., w znacznym stopniu zależy od okoliczności obciążających lub łagodzących winę.

Według opinji lekarzy, stan zdrowia żony M. polepszył się i niebezpieczeństwo zupełnie minęło, druga zaś ofiara strzałów, agent S., przechodzi normalny przebieg kuracji i przestrzelona ręka szybko się zabliźnia.

= Straszne poparzenia.

W dniu wczorajszym na Łuckiej pod nrem 17-ym, w mieszkaniu Wojciecha Niczmana, zdarzył się fatalny wypadek poparzenia aż sześciu osób.

W pokoju znajdowało się kilkanaście osób, będących u N. w gościnie.

Jedna z nich, mianowicie Anna Tabulska, nieostrożnie przewróciwszy lampę, zapaliła na sobie ubranie.

Płomienie ogarnęły nieszczęśliwą, a na spieszącym jej z pomocą Izydorze Urbańskim, również zapaliła się odzież.

Powstał więc straszny popłoch.

Jedni uciekali wołając o pomoc, drudzy sami starali się ratować.

Z tych ostatnich Edward Lewicki, Walenty Maczek, Anna Urbańska i Jan Bajer mocno się poparzyli, lecz życiu ich, przynajmniej na teraz, niebezpieczeństwo nie grozi.

Pierwsze dwie ofiary: Tabulska i Urbański znajdują się w okropnym stanie.

Nie ma części ciała, któraby nie przedstawiała strasznych ran.

Obojga odwieziono do szpitala św. Ducha.

Nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

= Kradzieże.

Konstantemu Kulczyckiemu, nadzorcy szpitala św. Ducha skradziono w nocy z mieszkania przez wybitą szybę w lufciku, różne złote i srebrne przedmioty. — Od Izraela Bernara na Franciszkańskiej pod nrem 28-ym, Chaskiel Rotbard podstępnie wyłudził rs. 100 gotówką i weksel na rs. 1495.—Zofji Jamnickiej, modniarce, skradziono z kieszeni woreczek, zawierający 40 rs.—Na placu Krasińskim z niezamkniętego mieszkania Bluma skradziono rozmaite przedmioty; podejrzana o kradzież służąca Marjanna Guc, uciekła.—Za rogatkami jerozolimskiemi skradziono śpiącemu na polu Władysławowi Poniatowskiemu srebrny zegarek, złotą obrączkę i takąż szpilkę wartości 60 rs. — Na Lesznie pod nrem 65 skradziono bieliznę ze strychu.—Edmundowi Mackiewiczowi, zamieszkałemu przy ulicy Brackiej pod nrem 6-ym, skradziono garderobę.

= Zuchwała kradzież.

W dniu onegdajszym stróż domu pod nrem 2-im na Nowolipiu zauważył, iż drzwi prowadzące do mieszkania Mayera Farbsteina, nieobecnego w Warszawie, są otwarte, a zamek wyłamany.

Po bliższem zbadaniu okazało się, iż złodzieje dopuścili się zuchwałej kradzieży.

Rozbiwszy kasę ogniotrwałą, zabrali z niej 25 złotych dewizek i kilkanaście garniturów rozmaitych klejnotów.

Wartość tych przedmiotów wynosi z pewnością parę tysięcy rubli, a z powodu nieobecności poszkodowanego, nie może być dokładnie obliczoną.

= Zranienie.

W dniu wczorajszym Michał Sikorski, furman, z powodu niewłaściwej jazdy, został zatrzymany przez policjanta Pawła Michalczuka.

Woźnica stawił opór, a w następstwie wszczętej walki zranił dość ciężko policjanta w brzuch.

Sikorskiego aresztowano.

= Zajście.

W dniu wczorajszym na Twardej kilkadziesiąt osób przypatrywało się oryginalnemu pojedynkowi dwóch niemłodych porządnie ubranych kobiet.

Za broń służyły parasolki, któremi walczące poździerały sobie z głów kapelusze, a nawet włosy.

Obie odprowadzono do kancelarji cyrkułowej.

= Podejrzenie dzieciobójstwa.

W dniu wczorajszym na Senatorskiej pod nrem 40-ym znaleziono w ustępie zwłoki niemowlęcia.

Są pewne ślady, iż dziecię zginęło gwałtowną śmiercią i nad odszukaną matką M. Z., chorą w szpitalu, rozciągnięto nadzór.

= Samowola.

Nocy wrzorajszej na Smoczej pod nrem 5-ym ogrodnik Maciej Szymański, dostrzegłszy w ogrodzie 10-letniego Srula Letringera, jak się można domyślać, przybyłego dla kradzieży owoców, pobił malca i nader ciężko zranił w głowę.

Bezprzytomnego malca odniesiono do rodziców.

Szymański został pociągnięty do odwiedzialności sądowej.

= Z tramwaju.

W dniu wczorajszym na rogu Siennej i Marszałkowskiej Stanisław Luboszyński, zamieszkały pod nrem 49-ym na Złotej, wyskakując z tramwaju, upadł tak nieszczęśliwie, iż jednocześnie złamał obie nogi.

Poszwankowanego odwieziono do domu.

= Przejechania.

Aż pięć wypadków wynikłych z nieostrożnej jazdy zdarzyło się w ciągu ubiegłej doby.

Na Nalewkach omnibus hotelu krakowskiego najechał na dorożkę nr 161, z której skutkiem wstrząśnięcia wypadła Sara Markusowa i niebezpiecznie zraniła się w głowę.

Bezprzytomną odwieziono do szpitala starozakonnych.

Na Zjeździe Władysław Witberg, najechany przez dorożkę nr 373, poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Na Miodowej Stanisław Węgrzyn, w skutek najechania przez wóz roboczy, uległ złamaniu nogi.

Na Senatorskiej wóz roboczy najechał na Mendla Korna, który został tak ciężko zraniony dyszlem w głowę, iż nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Ducha.

Powodem ostatniego wypadku był welocyped.

Antoni Błażejczyk, na Chłodnej w pobliżu kościoła, jadąc na bicyklu, przewrócił sześcioletnią dziewczynkę, która boleśnie się potłukła i zwichnęła rękę.

= Pożar.

Onegdaj po południu w Wawrzyszewie, za rogatką powązkowską, z pomiędzy zabudowań włościańskich wynikł pożar.

Spaliły się dwie duże stodoły, napełnione zbiorami.

Prawdopodobnie przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

= Na kościół.

Celem powiększenia funduszów na budowę kościoła katolickiego w Aleksandrowie pogranicznym, urządzoną tam zostanie loterja fantowa, w połączeniu z zabawą kwiatową.

Nadto na ten cel miejscowi amatorzy zamierzają w przyszłym tygodniu odegrać trzy komedyjki na estradzie w sali hotelu Müllera w Ciechocinku.

= Bank wileński.

Zebranie ogólne akcjonarjuszów banku wileńskiego odbyło się w dniu 5-ym sierpnia w Wilnie.

Ponieważ listy zastawne wileńskie od dawnego już czasu zostały wprowadzone na giełdę warszawską i często są przedmiotem tranzakcyj, podajemy tu zatem relację z tego nader ważnego posiedzenia.

Ogólne zebranie miało do rozstrzygnięcia niezmiernie doniosłą kwestję konwersji listów zastawnych 6-procentowych, w jakich dotąd pożyczki wydawane były, na 5-procentowe.

Uchwała zapadła na korzyść konwersji prawie jednomyślnie, gdyż na 154 głosy, które reprezentowali obecni akcjonarjusze, w liczbie 43-ch osób, tylko 5 głosów oświadczyło się przeciw konwersji.

Postanowiono przytem ułatwić wszelkiemi możliwemi środkami dawnym dłużnikom banku przejście na nową, tańszą pożyczkę.

Również postanowiono zniżyć dłużnikom stopę spłaty z $7\frac{1}{2}$ na 6%.

Zebraniu przewodniczył prezes rady, hr. Zubow.

= Teatr w Piotrkowie.

W dniu 3-im b. m., w teatrzyku Spana w Piotrkowie rozpoczęło szereg gościnnych przedstawień grono artystów z trupy teatru krakowskiego pod kierunkiem p. Wł. Antoniewskiego.

Jakkolwiek w rzędzie nazwisk figurujących na afiszach, nie znajdujemy prawie żadnego z najwięcej popularnych i lubianych na scenie krakowskiej, a tylko drugorzędne siły, przyznać jednak należy, iż w pierwszem już przedstawieniu przybyli artyści zdołali utrzymać się na poziomie znacznie wyższym od zwykłych trup prowincjonalnych.

Odegrano wcale przyzwoicie trzy jednoaktówki: „Ciotka na wydaniu” Blizińskiego, „Bilecik miłosny” Bałuckiego, oraz obraz ludowy „Wigilja św. Andrzeja” p. Fr. Domnika (Dorowskiego).

Ten ostatni utwór ani gorszy, ani lepszy od mnóstwa szablonowych i ckliwych melodramatów ludowych, zalewających w ostatnich czasach literaturę sceniczną, najwięcej miał powodzenia.

Z grających zaszczytnie się wyróżniali p. Jejde i pp. Winiarscy, reszta nie przechodzi miary średnich wymagań.

Zapowiedziano jeszcze cztery przedstawienia.

Udział publiczności średni.

= Cztery złote wesela.

W kościele parafjalnym w Szadku, dekanatu sieradzkiego, obchodziły pięćdziesięciolecie wspólnego pożycia cztery małżeństwa jednocześnie, a mianowicie małżonkowie Uznańscy, Pakowscy, Godzińscy i Rybarkiewicze.

Oboje Uznańscy i Pakowscy przyszli na świat w Szadku i tam cały swój wiek strawili; Godzińscy zaś i Rybarkiewicze od dawnych lat tam mieszkają.

Sędziwe pary, otoczone licznem potomstwem, zajęły miejsca przed ołtarzem, a kościół obszerny, umajony zielenią, przepełniony był znajomymi.

= Aresztowanie.

Sprawa wyskoczenia oknem panny G. w Skierniewicach, znów przeszła w nową fazę.

Oskarżony o przyczynienie się do smutnego wypadku telegrafista C., skutkiem decyzji sędziego śledczego nie został uwięzionym.

Obecnie na żądanie prokuratora, p. C. aresztowano z możnością odpowiadania z wolności, lecz dopiero po złożeniu 3000 rs. kaucji.

W ślad za tem aresztowaniem nastąpiła dymisja, dotychczas bowiem p. C. był tylko zawieszonym w pełnieniu obowiązków.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

### *Wiśniowa wódka.*

W domach, w których się znajdują amatorzy „wiśniówki”, powinno się znajdować specjalne naczynie do zbierania pestek. Z tych pestek, które zazwyczaj po zjedzeniu wiśni wyrzucają się na śmiecie, może być doskonała wódka. Należy ich tylko uzbierać jaknajwięcej, przepłukać kilkakrotnie w czystej wodzie, ostatecznie osuszyć, rozmiażdżyć i razem z migdałkami zalać mocną wódką. Macerację podtrzymuje się aż do chwili dojrzenia moreli (aprykozy). Pestki tych ostatnich, z odrzuceniem zawartych wewnątrz migdałów, dodaje się do macerowanych pestek wiśniowych. Pestki morelowe także powinny być rozmiażdżone. Podtrzymuje się macerację jeszcze przez jakie dwa miesiące, poczem cedzi się i płyn zlewa do butelek. Możnaby się ograniczyć na samych tylko pestkach wiśniowych; dodanie jednak moreli tam, gdzie to możebne, czyni wódkę znacznie smaczniejszą i aromatyczną. Gdyby pestek użyto zadużo i wódka ztąd okazała się zamocną, można ją po dokonanej maceracji nieco osłabić, dodaniem potrzebnej ilości zwyczajnej wódki.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Janina **Toporska,** panna, uczennica konserwatorjum, w wieku lat 17, opatrzona św. sakramentami, zmarła w Grodzisku w dniu 6-ym sierpnia r. b. Pogrążeni w smutku rodzice wraz z bratem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na mszę żałobną odbyć się mającą w kościele św. Barbary na Koszykach, we wtorek, to jest dnia 10-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu.

—2782—

† Ś. p. Kazimierz **Frąckiewicz,** urzędnik zarządu kolei nadwiślańskiej, zmarł dnia 9-go sierpnia 1886-go roku, przeżywszy lat 24. O dniu pogrzebu będzie oddzielne zawiadomienie.

—2784—

† W dniu 11-ym sierpnia, to jest we środę, o godzinie **9-ej** zrana w kaplicy literackiej przy kościele metropolitalnym św. Jana, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Feliksa **Sztejnera,** niegdy członka archikonfraterni.

—963—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Wiedeń*** 9-go sierpnia.—Zjazd w Gasteinie odbywa się wśród objawów demonstracyjnej serdeczności.

***Wiedeń*** 9-go sierpnia.—*Politische Correspondenz* donosi, że Anglja, celem ubezpieczenia zajętego przez siebie przed paru laty portu Hamiltona, usiłuje nakłonić Chiny, aby otoczyły swoją opieką Koreę. Niemcy dopomagać mają w tej akcji angielskiej i ofiarują swoje dobre usługi Korei.

### (Ajencja północna.)

***Wiedeń*** 9-go sierpnia.—*Wiener Abendpost* (organ wysoce urzędowy; *przyp. red.*) powiada, iż zjazd w Gasteinie ma na celu przez poufałe zetknięcie się monarchów i kierujących ministrów, ogniwa przyjaźni wiążące dwa domy cesarskie i ludy na nowo umocnić. Opinja publiczna w spotkaniu tem upatruje z całą słusznością znakomitą rękojmię pokoju powszechnego.

***Gastein*** 9-go sierpnia.—Wczoraj wieczorem przybył tu cesarz Franciszek Józef. Przed kurhauzem oczekiwali cesarza księżę Wilhelm pruski oraz księżę Bismark. Cesarz objął w uścisku księcia Wilhelma oraz uścisnął gorąco dłoń ks. Bismarka. W samym kurhauzie powitali przybywającego cesarz Wilhelm oraz cesarzowa Elżbieta austrjacka. Po serdecznem przywitaniu obadwaj cesarze udali się do apartamentów cesarza Wilhelma.

***Gastein*** 9-go sierpnia.—Dziś przybył tu austrjacki minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky. Monarchowie austrjacki i niemiecki, oraz ich ministrowie, wzajemnie się dziś odwiedzali.

***Paryż*** 9-go sierpnia.—Wczoraj, odbyły się w całej Francji wybory uzupełniające do rad generalnych. Znanym jest dotąd rezultat 183 wyborów. Z tej liczby przypada 148 mandatów na republikanów, 35 na konserwatystów.

***Londyn*** 9-go sierpnia.—*Times*, omawiając znaczenie zjazdu gasteinskiego, powiada: Jakkolwiek Anglja z Niemcami i Austrją nie może powiązać się ogniwami równie ścisłemi, jak te, które ku wielkiej korzyści Europy wiążą obydwa cesarstwa, przecież czuje się ona wielce uradowaną, z tego że prawdziwe, ścisłe przymierze pomiędzy obydwoma miłującemi pokój mocarstwami zastąpiło układ wątpliwy i połowiczny, który nie dawał im możności poskromienia wichrzycieli, pracujących niezmordowanie nad zakłóceniem spokoju świata.

***Belfast*** 9-go sierpnia. — Wczoraj i dziś około godziny 6-ej wieczorem powtórzyły się tu rozruchy uliczne. Policja była zmuszona użyć broni palnej. Dziś zabity został jeden z burzycieli, kilku zaś jest ranionych. Z liczby ranionych przy rozruchach sobotnich zmarło jedenastu ludzi.

***Nowy York*** 9-go sierpnia.—Sąd w El Paso (w Meksyku; *przyp red.*, skazał redaktora Cuttinga, obywatela Unji, na jednoroczne roboty przymusowe i zapłacenie 600 dolarów kary, albo studniowe więzienie.

***Petersburg*** 9-go sierpnia. — Minister spraw zagranicznych, Giers, wyjechał wczoraj do Francensbadu dla widzenia się z rodziną i dla własnej kuracji.

***Petersburg*** 9-go sierpnia.—Ministerjum finansów ogłasza w okólniku do zarządzających okręgami akcyzowemi, iż przypadająca do zwrotu skarbowi suma premij od cukru wywiezionego za granicę wynosi 6,747,341 rs. 70 kop., z czego na perjod roku 1885/6 przypada z zaokrągleniem cyfry 1,686,836 rubli. Suma ta ma być zwrócona skarbowi równocześnie z opłatą akcyzy, termin zaś jej zwrotu, jak również opłaty drugiej połowy należności akcyzowej przedłużony został do 1-go grudnia.

***Saratow*** 9-go sierpnia.—Zbiory zboża wiele ucierpiały od ustawicznych deszczów.

***Ufa*** 9 go sierpnia.—W nizkich miejcowościach zbiory przepadły, w wyższych średnie; siano gnije na deszczu.

## Telegramy handlowe.

***Berlin*** 9-go sierpnia (po południu).

Nieco więcej niż w chwilach ostatnich ożywioną była giełda dzisiejsza. Ruch ten zawdzięczać należy większemu zapotrzebowaniu. Kursa w ogóle dążyły do zwyżki i niektóre nawet dosyć pokaźnie się podniosły. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe zyskały 5 m. i doszły do dawno niebywałego kursu 460. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe, a między niemi i warszawsko-wiedeńskie, wyżej. Na polu rent obcych również panowało dążenie zwyżkowe. Rosyjskie i ruble nieco wyżej. Żyto w obu terminach o 25 fenigów niżej.

**Berlin** 9 go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 198 25 | Akcje kredytowe . | 460.— |
| Weksle na Warszawę | 197.90 | Listy zast. ser. I-ej | 62.20 |
| Wek. na Peters. krótk. | 197.70 | Weksle na Lon. krótk. | —.— |
| Wek. na Peters. dług. | 196 90 | „ „ „ długot. | —.— |
| Bil. ban. ros. na dost. | 198 25 | Żyto w tow. gotow. | 127.75 |
| Wschodnia poż. II em. | 61 50 | Żyto na jesień . | 128 75 |

**Petersburg** 9-go sierpnia.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . | 23 3/8 13/32 |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . | 237 1/4 |
| „ „ II-ej emisji . . . | 228 3/4 |
| Półimperjały . . . . . . . . . . . . | 8 50 |

Po początkowo słabszem wczoraj na giełdzie berlińskie usposobieniu dla rubli, telegramy przynoszą kursa niec korzystniejsze. W tranzakcjach końcomiesięcznych rubl już w sobotę notowano 198.25, wczoraj zaś notowanie rubl w tranzakcjach kasowych do tejże doszło wysokości. Podniosły się też odpowiednio kursa weksli na Warszawę i Petersburg. W tych warunkach giełda warszawska, stosując się do wskazówek berlińskich, wczoraj utrzymała kursa sobotnie, a nawet je nieco podniosła i zapewne dziś rozpocznie czynności przy żądaniach niższych i usposobieniu słabszem znacznie. Notowania sobotnie były 197.90, 198.25, 455, 127, 128.

*J. Wł*

### CENY ZBOŻA

dnia 9-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 100—104, średnia 90–98, ordynaryjna ———.

**Żyto**: wyborowe 74–75, średnie 71—73, ordynaryjne 65—70.

**Jęczmień**: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

**Owies**: wyborowy 88—93, średni 82 — 86, ordynaryjny 70—80.

**Gryka**: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

*B. Werner et Comp.*

### Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska p. R. Damme donosi pod datą 5-go sierpnia, iż i w tym dniu pszenica na rynku tamtejszym, przy braku dowozu, w bardzo skromnych tylko była obrotach.

Towaru tranzytowego nie było wcale.

Żyto trzymało się w cenie, szczególniej ziarno z nowego zbioru, bardzo dobre co do gatunku.

Płacono polskie 94 i 04½ za tonnę.

Innego ziarna z dowozów z Cesarstwa i Królestwa nie było wcale.

Ruch na targu bardzo nieznaczny.

W Nowym-Yorku usposobienie bezzmiennie słabe. Pszenicę czerwoną notowano 85⅛ c., mąkę 3 d.

*J. Wł.*

### Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Z powodu postu u izraelitów targ na bydło był w tygodniu ostatnim mniej ożywiony niż zwykle.

Dostawy były słabsze i wyniosły zaledwie 1,340 sztuk wołów stepowych i 18 krów oraz bydła krajowego 265 sztuk. Pokup również nie był zbyt żwawy. Rzeźnicy warszawscy zakupili 997 sztuk, na prowincję poszło 450.

Mięsa wołowego dostawiono 3.416 pudów. Ceny więc podniosły się nieco, o ½ do 1 kop. na funcie. Polędwica 22½ do 25.

Ozór 75 do 90, cynadry 10 do 13 kop. sztuka, cztery nogi 60 do 80. Funt łoju 13 kop.

Cielat 412 sztuk, cielęciny 400 p. Ceny niezmienione. Cielęciny funt 13 do 15 kop.

Móżdżek 12 do 15 kop., wątróbka 20 do 25 kop.

Baranów 740 sztuk. Baranina 11 do 13 kop. Godnem zaznaczenia jest, iż zwykle o tej porze barany bywają dostawiane w znaczniejszej ilości, a baranina jest znacznie tańsza.

Wieprzów 2,040, z tych 600 kupiono do Łodzi. Ceny ciągle jednakowe. Wieprzowina 11 do 17 i 18 kop.

Słonina i sadło, a także wędliny bez zmiany.

Prosięta od 60 kop. i wyżej, stosownie do wielkości.

Drób ciągle tani. Indory młode 2 do 3 rs., indyczki 1½ do 2 rs. Kaczki do tuczenia 25 kop., tuczone 35 do 45 kop. gęsi 80 do 120, kurczęta 15 do 40 kop. Perliczki młode 50 do 60 kop. sztuka.

Ryb bardzo mało. Ceny wysokie, do 40 i 42½ kop. za funt żywych. Śnięte od 25 kop.

Jesiotra już nie ma. Śledzie 2 do 15 kop. sztuka.

Raki wyborowe od 2.50 do 3 rs, drobniejsze od 30 kop, za kopę.

Nabiał niezbyt obficie dowieziony. Ceny jednak bez zmiany.

Ogrodowizny i warzywa coraz tańsze. Ziemniaki 3 do 4 kop. za garniec. kapusta 3 do 6 kop. główka, inne w odpowiednim stosunku bardzo tanie. Ogórki od 12 kop. za kopę. Pomidory 3 do 7½ kop. sztuka.

Z owoców gruszki 3 do 4, jabłka 2 do 3 kop. sztuka. Wiśnie czarne 6 do 8 kop. za funt, borówki 15 kop. garniec.

*J. Wł.*

### Sprawozdanie z handlu cukrem.

Stan rynku cukrowego z każdym dniem jest gorszy i dla producentów i posiadaczy mniej korzystny.

Wiadomości z rynków Cesarstwa są istotnie fatalne. W Kijowie podobno ceny cukru, a mianowicie mączki, spadły do niebywałego poziomu.

Rynki cukrowe w Moskwie i Petersburgu również są usposobione nader słabo, wszędzie panuje zastój i zupełna niechęć do interesów.

Dodać do tego należy, że przewidywania na przyszłość sytuacji tej wcale nie rozświetlają, a gdy nadejdzie cukier z nowej kampanji, przy tak obfitych zapasach dawnego towaru, nastąpić musi kulminacyjny punkt kryzysu, o ile tymczasem nie doprowadzą do jakiegoś rezultatu starania w obecnej chwili prowadzone.

Donosiliśmy o obradach komisji w Kijowie i o spodziewanem jej przybyciu do Warszawy, czy jednak złemu zaradzić to wszystko zdoła, bez katastrof, przewidzieć niepodobna.

W sprzedażach detalicznych, bardzo zresztą także ograniczonych, notowano:

| | |
|---|---|
| Hermanów . . . . . . . . . . | 2.80 |
| Oryszew . . . . . . . . . . | 2.77½ |
| Leonów . . . . . . . . . . | 2.77½ |

Inne marki polskie 2.72½ do 2.75.

Kostki 2.70.

Za mączkę w pojedyńczych beczkach osiągano 2.40 za kamień 24-funtowy.

O większych sprzedażach nie może być mowy.

*J. Wł.*



## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

### od dnia 13-go maja.

| POCIĄGI: | Odchodzą godziny | minuty | Przychodzą godziny | minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 40 popoł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 9 | 20 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 25 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna . | 5 | — po poł. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 13 rano | 6 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 4 | 53 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa | 4 | 58 po poł. | 8 | 58 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 7 | 50 wiecz. | 8 | 30 rano |
| Osobowy-miejscowy do Lublina . . | 7 | 15 rano | 10 | 10 wiecz. |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 25 po poł. | 2 | 10 po poł. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 45 wiecz. | 10 | 53 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 30 rano | 8 | 12 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska . . . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 21 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 40 rano | 2 | 59 po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespols.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 10 po poł. | 7 | 24 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 8 wiecz. | 3 | 34 po poł. |

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8½ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. 5½ zrana. — Z Sandomierza do Nowo-Aleksandrji w poniedziałki, środy i piątki o g 7 rano.

### Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

kursują codziennie między Warszawą a Płockiem: z Warszawy wychodzą o g. 8 m. 15.—Z Płocka zaś o g. 6 zran

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 29 Іюля (10 Августа) 1886 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.**